

Fotografka, subjekt, dekoratorka, rozwódka i komiwojażer

Pięcioro Romanowych w Nowym Jorku

Jeżeli Amerykanin snob chce, aby własnoręcznie wyfotografowała go wielka księżna, wystarczy, aby wsiadł do „subway” i zjechał do niej. Życzeniu jego łatwo może stać się zadość. Rosyjska wielka księżna staje do dyspozycji w godzinach pracy, t. j. w czasie, kiedy otwarte jest atelier fotograficzne.

Fachem tym trudni się wielka księżna Marja Pawłówna, córka wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza, który swego czasu zmuszony był opuścić Rosję, ponieważ zawarł morganatyczne małżeństwo, ale później ulaskawiony został przez cara Mikołaja II. Marja Pawłówna jest wnuczką cara Aleksandra II i rodzoną siostrą wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza, który walczył z Rasputinem. Amerykanie nazywają wielką księżną „Grand duchess of Russia”.

W Nowym Jorku żyje obecnie pięciu członków domu Romanowów: Marja Pawłówna, Nina Georgiewna, księżna Wasilij Aleksandrowicz, Georgij Konstantynowicz i Ksenia Georgiewna, była mistress Leeds, która jednak po rozwodzie powróciła znowu do nazwiska „Miss Ksenia Romanowa”.

Pięciu Romanowych, wyrzuconych na brzeg amerykański, zmieniło zupełnie tryb życia. Marji Pawłównie powodzi się stosunkowo najlepiej ze wszystkich. Kiedyś pracowała w firmie konfekcyjnej, gdzie „dyktowała” modę sezonu. Po wygaśnięciu umowy została bez pracy. Przed trzema laty wydała książkę p. t. „Wspomnienia wielkiej księżny”, dzięki czemu zyskała środki na dłuższy czas. Książka wyszła już w piątym wydaniu i przyniosła autorce około 300.000 dolarów. Niedawno otworzyła Marja Pawłówna własne atelier fotograficzne i w krótkim stosunkowo czasie stała się popularną wśród Amerykanów, którym wrodzony snobizm dyktuje, aby fotografowali się w jej zakładzie.

Na 5 avenue w Nowym Jorku znajduje się dom handlowy Sachs i sp. Jest to elegancka firma konfekcyjna dla pań i panów, gdzie obecnie zatrudniony jest „George of Russia”, książę Georgij Konstantynowicz, syn poety,

księcia Konstantyna Konstantynowicza. Georgij Konstantynowicz był młodym entuzjastą, gdy opuścił Rosję. Życie postawiło go za ladą sklepową. Do południa pracuje w firmie Sachs i sp., wieczorem jest mile witany gościem domu Astorów, Webbsów lub Morganów.

Księżna Nina Georgiewna wyszła za mąż za księcia Czarczawadze. Mąż jej nie jest bogaty, ale swego czasu przyszedł jej z pomocą król angielski. Córka Georgija Michajłowicza jest nie tylko prawniczką Mikołaja I i córka greckiej księżniczki, ale równocześnie w prostej linii jest krewną Jerzego V, króla angielskiego. Kiedy król angielski dowiedział się, w jakich warunkach żyje jego krewniczka, skorzystał z prawa t. zw. „royal agreement” i mąż Niny Georgiewny polecił angielskiemu towarzystwu żeglutowemu Cunard Line. Książę Czarczawadze otrzymał posadę w tym towarzystwie i po kilku latach osiągnął wysoką rangę i wysoką płacę. Nina Georgiewna

również zarabia na życie: jest dekoratorką domową, maluje akwarele i wystawia swe obrazy.

Jej siostra Ksenia zrobiła Nowemu Jorkowi niespodziankę i oficjalnie zrezygnowała z tytułu książęcego. Obecnie nazywa się Ksenia Romanowa. Podobizny „Miss Kseni Romanowej” zamieszczone były we wszystkich pismach amerykańskich. Z mężem, królem zapalczanym, rozwiodła się, ale otrzymuje od niego znaczną rentę. Oświadcza, że

jest szczęśliwą bez męża i bez tytułu.

Piątym „amerykańskim” Romanowym jest książę Wasilij Aleksandrowicz, autor znanych wspomnień z życia dworskiego w Rosji. Pracuje jako komiwojażer fabryki perfum księcia Maciabelliego, którego wyroby są w Ameryce bardzo znane. Obecnie bawi Wasilij Aleksandrowicz w Kalifornii. Pomaga mu jego młoda żona, Natalja Golicynowa, córka moskiewskiego księcia Aleksaja Golicyna.

Święto winobrania na Podolu i w Zaleszczykach

ZALESZCZYKI, 18.1. Podobnie jak we Włoszech, Francji i Hiszpanii, ma być ustanowione również w najcieplejszym zakątku Polski, gdzie winogrona dojrzewają, w Zaleszczykach, „święto winobrania”. Organizację święta zajmuje się Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu. Święto wypad-

nie w okresie zbioru w winnicach w różnych miejscowościach województwa tarnopolskiego, centralna zaś uroczystość winobrania odbędzie się w Zaleszczykach. Na okres święta będą zorganizowane do Zaleszczyk z większych miast Polski pociągi specjalne.

W 20-lecie bitwy morskiej na wodach Doggerbanku



Obraz przedstawia ostatnie chwile niemieckiego pancernika „Blücher”, który 24 stycznia 1915 r. natknął się na angielską flotę wojenną. Po zaciętej walce „Blücher” zniszczony ogniem pancerników angielskich zatonął, lecz swą bohaterską obroną odwrócił flotę niemiecką, która skryła się pod osłoną baterii nadbrzeżnych.

Co się stało?

Wczoraj: mróz, a Pim mówił: odwilż i wiatr od morza. Od Hawaj do Yokohamy popłynął „Dar Pomorza”, w Warszawie — nadburmistrz z Drewna (wspomniano saskie ostatki), w Zoo się urodziły dwa małe, brunatne niedźwiadki. Niedźwiedzia przysługę Austrii oddał plebiscyt Saarski, w Hiszpanii — kontr-rewolucja, w Polsce — jest front hiszpański hiszpańsko - pomarańczowy, a tam gdzie cytryna dojrzewa dojrzal znowu nowy projekt nowego paktu. — Genewa ma go zatwierdzić. Innego paktu — wzajemnej pomocy chce rząd francuski, a Anglia — Saharę oświetlać chce w nocy — przez przyjaźń i galanterję — kolorowymi lampkami, gdy będzie z Rzymu II Duce rozmawiać z piramidami telefonicznie — o sporcie, historii i parlamencie, o sobie i Napoleonie i o tem co było i będzie.

M. L. K.

„Wysłańcy proroka Eliasza” Sekciarze polescy w bóżnicy

„Hajntyge Najes” pisze, że na Polesiu rozpowszechniła się w ostatnich czasach sekta nosząca miano „Wysłańcy proroka Eliasza”. Setki poleskich chłopów należą do tej sekty i chodząc od wsi do wsi, wykładają na swój sposób żydowską Thorę, ponieważ sekta ta propaguje powrót do Starego Testamentu.

W ostatnią niedzielę do jednego z Bet - Hamidraszów (domów modlitwy) w Brześciu przyszło dwóch takich sekciarzy w czasie kiedy tam odbywały się wieczorne modły. Jeden z sekciarzy był w wieku około 50 lat, miał nieco semickie rysy twarzy i nosił wspólną brodę, drugi zaś był młody, prawdopodobnie miał niewielec niżej 20 lat. Przybyli sekciarze zaprezentowali się zebranym na modłach żydom, jako „wysłańcy proroka Eliasza”, który ponownie zstąpił na ziemię.

„Wysłańcy” chodzą w jego imieniu od miasta do miasta, od wsi do wsi i pouczają ludzi, żeby obchodzili jako święto — sobotę, że by nie jedli wieprzowiny, nie gołili się, przestrzegali przykazań Mojżeszowych — to Bóg zbawi ludzkość i wyprowadzi ją do ziemi obiecanej, do ziemi Izraela. Oczywiście, oświadczenie „wysłańców” zrobiło wielkie wrażenie na zebranych licznie żydach. Tłum otoczył ich zwartym kołem i dawał wyraz zdziwieniu, skąd polescy chłopci przychodzą do pouczenia o szabasie i proroku Eliaszu?

Jeden z „wysłańców” chciał ko niecznie wejść na mównicę, lecz do tego nie dopuszczono. Natomiast liściwi żydzi zapytali przybyszów, czy nie są czasem głodni? Wówczas starszy „wysłańca” odpowiedział stylem biblijnym: „O wschodzie słońca pokrzepialiśmy byli serca nasze i ciała nasze chlebem”. Obaj „wysłańcy” nie chcieli nocować w miejskim domu noclegowym, aby się tam nie zetknąć z niewiernymi, co im, jako „nowym synom Izraela” nie wypada!

Jak się potem okazało, są to dwaj chłopci ze wsi Życe, obaj małrolni gospodarze, nazwiskami: Paweł i Sota. Obaj zostawili żony i dzieci i ruszyli w świat głosić zasady sekciarskie.

Marek Romański

102)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Przypomnij sobie, że wyjeżdżając z kraju przed dwoma laty umówiłem się z tobą, że będziesz na mnie czekała. Pojechałem szukać kawałka chleba, którego nie mogłem zdobyć w Szwecji. Pojechałem walczyć o naszą przyszłość. Nie pisałem długo. Wiesz dlaczego. Na to niema żadnego wytłumaczenia. Trzeba tylko zrozumieć i przebaczyć mi to moje milczenie. Teraz wróciłem, by powiedzieć ci, że mam już pracę — i to pracę stałą — w tej naftowej kompanii i że mogę pomyśleć o domu i o moim osobistym szczęściu.

— I nie zmieniłeś się, Sven?

Przysnął sobie fotelik i usiadł przy niej. Zanim odpowiedział, zawałał się na ułamek sekundy.

— Nie zmieniłem się. Inaczej nie byłbym tutaj, przy tobie. Kocham cię, jak dawniej...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz słowa uwięzły mu w gardle. Bynajmniej nie ze wzruszenia. O, nie! Ale w tym właśnie momencie. Doznał niemal jasnowidzenia. To nie jest ona... — podszepał mu głos instynktu, a był to głos tak przemożny, że inżynier Ahlberg zamknął. Kim była ta obca kobieta? Skąd się tu wzięła? Co stało się z prawdziwą Gretą Nielsen? — to były rzeczy dalsze. Ta obca kobieta musi mu na to odpowiedzieć. Faktem jest, że ta Greta Nielsen poza podobieństwem zewnętrznym nie ma nic wspólnego z jego ukochaną dziewczyną.

Wiedział już o tem, niemniej postanowił odegrać komedję do końca. Musiał zaplanować jeszcze przez okres kilku minut nad strasznym niepokojem, który ścisnął mu serce. Musiał pohamować pytanie, pchające się na wargi, chcące wydrzeć się z gardła okrzykiem — co się stało z jego Gretą, co stało się z prawdziwą Gretą Nielsen?

Agentka wywiadu dostrzegła nagle cień na twarzy młodego Szweda, lecz zrazu nie zorientowała się, co właściwie zaszło nowego. Na dnie duszy żywiła jeszcze nadzieję, że może uda się jej odegrać swą rolę z powodzeniem, zerwać z Ahlbergiem — niby prawdziwa Greta Nielsen — i pozbyć się go w ten sposób.

— Kochasz mnie? — powtórzyła, odwracając od niego wzrok — I chciałbyś...

— Chciałbym żebyś pojechała wraz ze mną.

— Jako twoja żona? — zniżyła głos.

— Jako moja żona. Do Kolumbji.

— Niestety, Sven, — spojrzała mu prosto w oczy. — Wątpię, bym mogła spełnić twoje życzenie... Ty się nie zmieniłeś — ale ja się zmieniłam.

Rozłożyła ręce bezradnym gestem.

— O, tak! Zmieniłaś się bardzo...

W głos jego było coś, coś poderwało jej czujność. Mimo to nie zmieniła tonu.

— Może robię ci krzywdę, Sven, — grała dalej, patrząc przed siebie, gdzieś, poza okno na nagie drzewa o konarach osypanych śniegiem. — Może robię ci krzywdę, ale nie ludź się. Zmieniłam się istotnie. Dlaczego?... Gdybym to wiedziała!... Gdybyśmy wiedzieli dlaczego czas zmienia nasze uczucia, zabija jedne i rodzi inne!...

Przyszedł jej na myśl Kurt von Hedinger. Von Hedinger i zrazem tamta Greta Nielsen, w imieniu której rozstawiała się teraz z Svenem Ahlbergiem. Niemal uśmiechnęła się z tej farsy, której była główną bohaterką. W tem jednym przynajmniej nie miała się z prawdą. Uczucia jej należały istotnie do Kurta.

Sven Ahlberg podniósł się z fotela.

— Trudno, Greto. Twoja odpowiedź jest zupełnie wyraźna. Zmieniłaś się i oboje na to nic nie poradzimy. Wróć sam do Kolumbji. Sam, choć przez te dwa lata ubiegłe krzepiła mnie myśl o tobie.

— Jestem twoją dłużniczką, Sven.

Podszedł do okna. Podszedł poto, by choć przez chwilę zostać z samym sobą. By namyśleć się, co czynić dalej. Ta obca dziewczyna grała po mistrzowsku. Improwizowała genialnie. Znalazł się wobec zagadnienia, które przerastało prawdopodobieństwo. Coś

jak przygoda z tysiącem i jednej nocy. Przyszedł mu do głowy pewien pomysł. Pomysł, dzięki któremu zdemaskuje się sama.

— Nie robię ci wyrzutów — zbliżył się znowu do niej. — Powiedziałem sobie, że jeżeli twoja miłość wygasa, odjadę spokojnie, szczęśliwy, że cię mogłem jeszcze zobaczyć. Prośby, błagania — ruszył ramionami — nie zburzą muru, jaki wybudowało między nami życie.

— Przykro mi tego słuchać. Takbym chciała, by mogło być inaczej.

Uśmiechnął się wesoło, jakgdyby nadrabiał miną.

— Niewiele mam do roboty w tym domu — powiedział. — Skoro mamy się rozstać, pożegnajmy się jaknajprędzej. Mam tylko do ciebie jedną prośbę.

— Prośbę? Jaką prośbę?

— Będziesz ją mogła spełnić bez trudu. Daj mi tę fotografię — wskazał na zdjęcie w ramkach, stojące na biurku, to właśnie, które mu się tak podobało. — Wezmę ją jako drogą pamiątkę i ilekroć spojrzę na twą fotografię, będę sobie przypominał cię i te czasy, kiedy posiadałem twoją wzajemność.

To była zupełnie naturalna prośba, lecz subtelne nerwy Grety, przewrażliwione do najwyższego stopnia, podchwyciły w głosie inżyniera jakiś nieszczerzy ton. Coś prawie nieuchwytnego, a fałszywego. Miej się na baczności, Greto! — powiedziała sobie i roześmiała się równocześnie.

— Tylko o to ci chodzi? Ależ najchętniej! Wraz z tą fotografią pójdą za tobą moje życzenia, by powodziło ci się jaknajlepiej i byś znalazł twe szczęście w życiu.

Podszedła do biurka, wyjęła fotografię z ramek i trzymając ją w ręku obróciła się do Ahlberga.

— Przebac mi, — rzekła poważnie. — Chciałam uratować moje uczucie dla ciebie, ale rozplynęło się ono w czasie i zatraściło w nowym warunkach życia. Masz tę fotografię, którą chciałeś.

Powstrzymała ją ruchem ręki.

— Nie, Greto. Musisz mi jeszcze napisać kilka słów na tej fotografii. Kilka słów pożegnania.

(J. C. N.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.63 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Ceganka 26, tel. 126.

PRENUMERATA: miesięcowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 2.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.